

Wyższa Szkoła Kultury Społecznej i Medialnej w Toruniu z troską o ciągły rozwój umiejętności zawodowych swoich studentów organizuje kolejne już Warsztaty Dziennikarskie.

Uczestnikom warsztatów przygotowano zajęcia, które prowadzą wybitni, praktyczni znawcy kultury słowa, mistrzowie słowa.

Swoimi spostrzeżeniami podzielił się z nami pan red. Wojciech Reszczyński, który kolejny już raz przyjął zaproszenie toruńskiej uczelni do poprowadzenia części zajęć.

- Panie Redaktorze kolejny raz dzieli się Pan swoim bogatym doświadczeniem zawodowym podczas corocznych warsztatów dziennikarskich organizowanych w Wyższej Szkole Kultury Społecznej i Medialnej. Dostrzega Pan efekty tych zajęć?

Tak, mam na to świadków - dzisiaj dwóm grupom powiedziałem, jak byłem mile zaskoczony spotkaniem z grupą czwartą – która jest najbardziej zaawansowana. Miłe zaskoczenie polegało na tym, że wszystkie osoby z tej grupy, w zasadzie nadają się na antenę. Mogą występować, mogą mówić, mogą pisać teksty. Reprezentują odpowiedni poziom wykształcenia, choć są jeszcze studentami. Nie znalazłem u nich żadnych specjalnych błędów. Ocenę wygłaszam na podstawie spotkań z grupami początkującymi – one przypominają mi pierwsze spotkania z tymi, którzy obecnie są bardziej zaawansowani. Na początku było ciężko, bo takie są początki. Natomiast wczoraj byłem bardzo zadowolony, widząc efekty pracy, nie tylko mojej i innych wykładowców, ale przede wszystkim samych studentów. W przypadku jednej dziewczyny, nie wróżyłem jej specjalnych osiągnięć, a ona poprawiła wszystkie swoje błędy, nawet zmieniła barwę swojego głosu, który kiedyś brzmiał dziecinnie. Widzę, że jeśli istnieje pełne zaangażowanie zarówno wykładowców, jak i samej młodzieży, to efekty są zadziwiające. Myślę, że jest to zasługą również specyfiki warsztatów. Warsztaty, jak określa je ta bardzo ładna nazwa „warsztaty”, bo z jednej strony jest Mistrz, a z drugiej strony jest uczeń, albo już czeladnik. Z jednej i drugiej strony jest pełna swoboda, brak skrupowania, pracujemy dla siebie, a nie na „zaliczenie”. Można zebrać, skompensować przeróżne wiadomości, zrobić powtórki i można pracę

zamienić również w pouczającą zabawę. Dlatego warsztaty cieszą się taką popularnością.

- Nazwa „Warsztaty dziennikarskie” może mylić. Można rozumieć, iż są one skierowane wyłącznie do studentów dziennikarstwa. Tymczasem biorą w nich udział także przyszli politycy, liderzy....

- Tak, w tych trzech grupach, które dopiero zaczynają znalazły się osoby, które nie wiążą swojej przyszłości z dziennikarstwem, które chcą zdobyć podstawowe kompendium wiedzy, na temat zachowania się przed mikrofonem, przed audytorium. Przecież nie chodzi tu o mikrofon jako taki, ale o audytorium - w przypadku radia jest to audytorium radiowe. Moje uwagi dotyczące dziennikarzy informacyjnych, mają w zasadzie charakter uniwersalny. Ludzie często nawet nie wiedzą ile tracą, jeśli im ktoś nie powie, jakie popełniają błędy i co należy zrobić, by je wyeliminować. Warsztaty mają nauczyć, jak wystąpić na zebraniu samorządu, na posiedzeniu rady miasta, jak zaprezentować siebie na posiedzeniu spółdzielni, wypowiedzieć się w sposób komunikatywny, zrozumiały dla wszystkich. Pokazuję również możliwości opanowania tremy, lęku przed audytorium, przed odrzuceniem. Uczymy zatem tego, co określa nazwa tej Uczelni: Wyższa Szkoła Kultury Społecznej i Medialnej. Chodzi właśnie o tę kulturę społeczną, kulturę wypowiedzi, kulturę słowa, kulturę zachowania, kulturę myślenia i kulturę polemiki. Mam wielką przyjemność zwracania uwagi na te podstawowe błędy, które młodzi ludzie wypowiadają, a o których często sami nie wiedzą.

- Jak Panu Redaktorowi pracuje się ze studentami WSKSiM?

- Powiem coś co wielu może zdziwić. Otóż, kiedy pierwszy raz się tu w Toruniu pojawiłem, zobaczyłem, że ta młodzież jest inna, wartościowsza. Może dlatego, że ta młodzież pochodzi z mniejszych miejscowości, czasami nawet z bardzo małych miejscowości. Ta młodzież docenia możliwość kształcenia na tej Uczelni i ma motywację do nauki. To nie jest młodzież z bogatych domów, z wielkich miast, dla której studia nie przedstawiają żadnego problemu, bo wszyscy w rodzinie studia

kończyli, to i oni też je skończą. Są to często ludzie, którzy w pierwszym pokoleniu te studia będą robić. Poza tym ta „inność” polega na tym, że w jakimś sensie osoby te zostały niemal wybrane ze swoich środowisk. To jest opinia miejscowych parafii, miejscowych księży, miejscowych katechetów, miejscowych środowisk, żeby wyłowić młodzież wartościową, ideowo wartościową – której należy dać szansę.

- Czy każdy, kto marzy o dziennikarstwie, posiada wystarczająco samozaparcia i motywacji do pracy, ma szansę zostać dziennikarzem, np. radiowym?

- Tak i to powinno zabrzmieć jako zachęta! Jest bardzo niewiele przypadków, które powodują utratę szansy występowania przed publicznością, zaprezentowania siebie ze względu na trudne do usunięcia wady organiczne, wady wymowy. Są to naprawdę bardzo sporadyczne wypadki. Olbrzymia większość ludzi mając, kiedy im się uświadomi ich ograniczenia, jeśli nad nimi popracuje – może na antenie radiowej wręcz „błyszczeć”. Staram się więc pokazać uczestnikom warsztatów pewne bardzo proste sposoby, zupełnie nie wymagające wysiłku, tylko pewnej systematyczności, dzięki nim można doprowadzić swój aparat mowy i swój styl mówienia do perfekcji.

Czy mógłby Pan scharakteryzować środowisko akademickie WSKSiM. Czy posiada ono jakiś 'znak szczególny'?

- W ostatniej audycji Radia Maryja poświęconej Wyższej Szkole Kultury Społecznej i Medialnej głos zabrała pani dr Hanna Karp, wykładowca tej uczelni, i powiedziała to – czułem wielką satysfakcję słuchając jej słów - co sam mówię wszystkim innym, którzy wiedzą, że tu do Torunia przyjeżdżam. Otóż ta Uczelnia, daje mi satysfakcję, mówienia tego co chcę, daje mi poczucie wolności. Ta wolność przechodzi na studentów i oni będą jej sferę rozszerzać, tylko że ta wolność o której mówię to wolność w połączeniu z odpowiedzialnością za słowo, za innych ludzi. Ona wynika z poszerzania sfery wspólnego dobra i nie możemy być skrepowani polityczną poprawnością. To znaczy, że pamiętamy o drugim człowieku, o tolerancji, o uczciwości, o rzetelności. My poszerzamy sferę wolności, żeby młodzi ludzie z tej

wolności mogli korzystać, a nie wchodzić do zawodu z „klapkami” jak perszerony – już wchodzi i wiedzą, że ma być tak a tak, o tym to nie wolno pisać, a o tym to można pisać tylko dobrze, o tym zaś tylko źle, a tego człowieka, to nie można w żaden sposób skrytykować, a to zjawisko jest poza sferą jakiegokolwiek krytyki – nie! Student WSKSiM wie, że ma wolną drogę, ale zawsze ze świadomością odpowiedzialności za swoje słowa. I dlatego tę Uczelnię tak sobie szanują i cenią. Natomiast studenci – wydaje mi się, że w pełni docenią WSKSiM dopiero po opuszczeniu jej murów. Na razie się przyglądają i zastanawiają – kto tutaj ma rację. Czy może nie za bardzo przesadzamy, jak jest gdzie indziej. Jeśli wyjdą z tą sferą wolności na zewnątrz, zaczną „obrywać”, wtedy przypomni im się Uczelnia. Wtedy powiedzą: *przecież zupełnie czego innego nas uczono, a tu nas ograniczają – to myśmy mogli mówić o tych sprawach na Uczelni i nikt nam z tego powodu nie robił problemów, a tu idę do redakcji i raptem wycinają mi połowę artykułu, albo mówią że Pan się nie nadaje, bo nie ma pan poglądów, takich jakie oczekujemy.* To jest właśnie zasługą tej Uczelni i to w czasach, kiedy na wolność uczelni, wolność badań naukowych został przeprowadzony taki atak – przykładów jest sporo.